

ABC
PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Żywy polityka
bezpартyjnego

Nieraz zastanawiałem się nad tem, kto reprezentuje w Polsce ideał „bezpартyjnego współpracownika z rządem”, — nie 1-szo brygadziście, nie „fraka”, nie rudy kapa sanacyjny, czy 4-to brygadziście, ale — jeżeli tak można się wyrazić — czystego B. B. W. R-owca.

Przypadek dopomógł mi do rozwiązania zagadnienia. Przed kilku dniami sanacja rozpoczęła namiętną kampanję przeciw b. prezydentowi Warszawy p. Słomińskiemu. Gdy w związku z tą kampanją zabrałem się do przejrzenia dat i faktów żywota politycznego p. Słomińskiego, przyszło mi do głowy: Ten ci jest, a nie kto inny! Tak właśnie powinna wyglądać kariera człowieka, który za cel postawił sobie naprawdę „bezpартyjną” współpracę z rządem! Przypatrzmy się poszczególnym etapom tej ciekawej kariery politycznej.

Zaczyna się w r. 1927, a więc w rok po przewrocie majowym, gdy już opadła najwyższa fala namiętności politycznych, a koniunktura zaczęła się stabilizować. W tym czasie p. Słomiński decyduje się: 1) rzucić sztyl firmowego endeka, ale nie zrywać stosunków z opozycją i 2) lojalnie współpracować z rządem, ale nie wstępować do sanacji.

Dzięki tej receptce Rada Miejska wybiera p. Słomińskiego Prezydentem miasta i to głosami koła narodowego i sanacji, która, pod przewodnictwem p. Kościłkowskiego odegrała w tym wypadku rolę decydującą. Zaraz po wyborze p. S. uzyskuje umowę, zapewniającą mu, w razie ustąpienia z prezydentury, inne stanowisko w magistracie. Zaczyna się okres, w którym nowy prezydent dla narodowców nie przestaje być „swoim człowiekiem”, dla sanatorów staje się „pewnym człowiekiem”, a dla lewic, „człowiekiem, z którym można się dogadać”.

Ala w polityce i najostrożniejszemu grożą zewsząd niespodzianki. P. S. otrzymuje od p. Bartla propozycję wstąpienia do gabinetu. Co zrobić? — Nie przyjąć, byłoby sprzeczne z zasadą lojalności wobec rządu; przyjąć, oznaczałoby narażenie się całej opozycji...

P. Słomiński znajduje genialne wyjście. Sam zostaje prezydentem, a p. Bartlowi proponuje na ministra zamiast swojej osoby p. Kühna...

W r. 1929 p. S. odrzuca propozycję kandydowania do Sejmu z ramienia sanacji, ale w rok później, po ukończeniu kadencji Rady Miejskiej, godzi się pozostać formalnie Prezydentem miasta, faktycznie komisarzem rządowym.

Przez ostatnie cztery lata p. Słomiński rządzi miastem w najściślejszym porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych. Rada Miejska, odsunięta od wpływów i obarczona odpowiedzialnością, sarkana, ale p. S. działa ku zupełnemu zadowoleniu p. Korsaka.

W r. 1934 p. Słomiński układa z rządem plan likwidacji samorządu warszawskiego i zawiera z M. S. W. gentlemen's agreement zapewniające mu po dymisji stanowisko dyrektora Tramwajów Miejskich oraz gwarancje emerytalne.

W lutym 1934 przez dwa wieczory odbywa się dyskusja w Ra-

W oczekiwaniu
na wiadomości

Od samego rana oczekuje się dziś wiadomości o losach balonów, które wystartowały wczoraj z Warszawy w zawodach o puchar Gordon - Bennetta. Wszystkie balony, jak wiadomo, odleciały w kierunku północno - wschodnim i wschodnim.

Meldunek z „Belgiki”

Pierwszy meldunek o przebiegu lotu, jaki nadszedł do Warszawy, był to meldunek z balonu „Belgica”. Mianowicie balon ten, pilotowany przez słynnego lotnika Demuyetera z towarzyszem p. Coeckelbergiem przeleciał o godz. 2.45 rano nad Słoniem. Lotnicy w drodze złowili kilkadziesiąt baloników propagandowych L. O. P. P. wypuszczonych na lotnisku Mokotowskim. Doczepili do nich list oraz przywiązali woreczek z piaskiem, poczem zrzucili cały ładunek nad Słoniem. W liście Demuyter zaznaczył, że balon le-

Większość balonów leci nad Rosją

Dwa balony niemieckie
wylądowały w Estonii

ci na wysokości 2.800 metrów. List ten natychmiast przetelefonowano do kierownictwa zawodów w Warszawie.

Przed sowiecką granicą

Belgijczycy polecili w kierunku granicy sowieckiej. Od posterunków granicznych K. O. P.-u otrzymał dziś Aeroklub telefoniczne meldunki, że widziano kilka balonów w chwili przelotu przez granicę.

Miedzy godz. 5-a a 6-a rano w rejonie Rubieżewice — Raków (granica sowiecka) przeleciało ośiem balonów, na wysokości 800 metr. Znaków nie można było zaobserwować spowodu mgły i deszczu.

O godz. 5.15 rano nad Drują (granica łotewska) w kierunku północno-wschodnim przeleciał jeden balon na tak znacznej wysokości, że spowodu mgły znaków również nie można było rozpoznać.

Balony pozakonkursowe

Balony lecące poza konkursem,

a mianowicie polski balon „Legjonowo” z pocztą lotniczą, oraz balon francuski „Erius” — już wylądowały.

Balon „Legjonowo” o 7-ej rano wylądował koło Szczucina, w odległości 800 metrów od granicy Prus, balon „Erius” wylądował w nocy pod Radzyminem.

Lądowanie Niemców
w Estonii

Z balonów lecących w konkursie pierwsi wylądowali Niemcy.

TALLIN, 24.9 (tel. wł.). Balon niemiecki „Stadt Essen 2”, pilotowany przez Kaulena i Probstingę, wylądował dziś o godzinie 5-ej rano w odległości 20 km. od miasta Felin

Szanse zawodników

Pytaniem najbardziej w tej chwili fascynującym jest: dokąd zanoszą uczestników tegorocznych Gordon - Bennettowskie zawody balonowe. Nie chodzi o kierunek, który już jest mniej więcej wiadomy, ale o punkt krańcowy. Dotychczasowy rekord odległości, osiągnięty w roku 1912 (ze Sztutgartu do Rubnego w Rosji), wynosił blisko 2.200 km., czy są obecnie szanse jego pobicia, t. j. dotarcia do Uralu, odległego od Warszawy o 2.400 — 2.500 km., albo nawet (co jest szczytem marzeń zawodników) poza Ural do Syberji?

Zależy od wiatru

Wszystko zależy od wiatru — jego siły oraz tego, jaki wiatr wzięły sobie załogi poszczególnych balonów. Wiatry bowiem można do pewnego stopnia „wybierać”: siła ich i kierunek zmieniają się w różnych okolicach, a nawet w tej samej są różne, zależnie od wysokości. Wczoraj więc czorem w Baranowiczach na wysokości 500 m. wiał wiatr południowy, a o 100 m. wyżej — zachodni. Toteż „wachlarz”, w który rozłożyły się kierunki lotu poszczególnych balonów rozkłada się między kierunkiem północnym z lekkim odchyleniem ku wschodowi (ten kierunek wybrał balon niemiecki „Essen”, który wylądował w Estonii) a północno - wschodnim z mniejszą lub większą grawitacją ku wschodowi — który to szlak jest marszrutą większości pozostałych balonów.

Chyżość

W zawodach lat ubiegłych średnia chyżość na godzinę lotu (a zatem siła pędzącego balony wiatru) wynosiła średnio 35 km., wahając się od 14 km. (z Francji do Anglii w r. 1913) do 55 km. (z Belgii do Szwecji w roku 1923); w roku 1926 na tymże szlaku osiągnięto szybkość 52 km., w kierunkach zaś wschodnich osiągnięto 52 km. (z Szwajcarii do Rumunii 1922) i 48 km. (z Niemiec do Rosji 1912).

Najlepsze wyniki dawały starty z krajów zachodnio-europejskich (Francja, Belgia, Niemcy) przy wiatrach z południowego wschodu: szybkość wynosiła tu 14—29 km. średnio 21 i nawet rekordowy co do czasu lot 72-godzinny z Berlina do Norwegii w roku 1908 dał w rezultacie dys-

Afera spółdzielni „Zeterbe”
Straty członków wynoszą pół miliona złotych

Jedną z największych afer na tle budowy tanich domów mieszkalnych, rozważa dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie. Na ławie oskarżonych znaleźli się: Józef Małolepszy, prezes spółdzielni budowlanej „Zeterbe”, Franciszek Sobolewski, członek zarządu i sekretarka, Helena Banasiak.

Historja „Zeterbe”, to dzieje niesamowitych sposobów i trików, dzięki którym oskarżeni narazili na straty, sięgające pół miliona złotych, członków, którzy w naiwności swej przepaszczali, że mają do czynienia z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Centralnym Polskim Związku Zawodowym Przemysłu Budowlanego powstała w r. 1925 bez żadnego kapitału i przez blisko trzy lata nie rozpoczęła żadnej działalności. Do

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia

z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe” przy Cen-

tralnym Polskim Związku Zawodo-

wym Przemysłu Budowlanego po-

stała w r. 1925 bez żadnego kapita-

łu i przez blisko trzy lata nie roz-

poczęła żadnej działalności. Do-

ki którym oskarżeni narazili na

straty, sięgające pół miliona złotych,

członków, którzy w naiwności swej

przepaszczali, że mają do czynienia